№ 10. WARSZAWA, 17 MAJA 1919 R. 1

GWIAZDKA

DLA MŁODSZEJ DZIATWY.

DODATEK DO „DRUŻYNY“.

Idzie!

— Jużci, matulu moja kochana.
Idzie wiosenka w kwiaty ubrana,
Idzie łąkami, szumiącym gajem,
Rozwija wierzby ponad ruczajem.
Idzie po niebie z chmureczką białą
O, jakto w górze pobłękitniało!
Pobłękitniało i tak wesoło
Toczy się niebem słoneczne koło.
Całe ze złota, toczy się, toczy...
Jak spojrzeć na nie, aż bolą oczy!
Bociek klekoce nad naszą chatą.
Będzie, matulu, już wkrótce lato.
Już się tam trawka zielona sieje,
Już się i żytko nad miedzą chwieje,
A deszczyk ciepłą przykrapia rosą...
Dobrze to biegać po piasku boso!
Już mię tu, moja matuniu, w chacie
Przez biały dzionek nie zatrzymacie.

M. St.

Pogadanka naukowa.

Mieszkania zwierząt.

Gniazdo właściwe jest połączone kilkoma kurytarzami z fortecą i głównym chodnikiem, tak, iż matka na pierwszą oznakę niebezpieczeństwa może uciekać z małemi w dowolnym kierunku.

Trudno uwierzyć, z jaką szybkością kret potrafi się przemykać swoimi chodnikami, niema też stworzenia, ktoreby mogło gonić go pod ziemią. Kopie z niemniejszą szybkością, dlatego też jest bardzo trudno wydobyć go z pod ziemi na powierzchnię nawet wtedy, gdy się posiada łopatę. Kret należy do niezmiernie żarłocznych zwierząt, ciągle poluje i zjada niezmierne ilości pożywienia codzień. Skazany na kilkunastogodzinny post, ginie z głodu albo rzuca się na swych towarzyszy. Poluje zręcznie, nie tylko pod ziemią, ale i na powierzchni, zwłaszcza nocą, wychodzi ze swych kurytarzy i czatuje na myszy, które chwyta z nadzwyczajną przebiegłością i szybkością.

Jeżeli mu się nadarzy sposobność, to chwyta nawet ptaszki nieostrożne. Odznacza się niesłychaną krwiożerczością i pod tym względem nie ustępuje w niczem tygrysowi, trzeba go widz.eć, z jakim zapałem, z jaką namiętnością rzuca się na zdobycz.

Nieświadomi zarzucają kretowi, że zjada korzonki roślinne i dlatego należy uważać go za szkodnika, zasługującego na wytępienie. Tacy ludzie jednak mylą się bardzo, dowiedziono bowiem, że to zwierzątko żywi się wyłącznie pokarmem, złożonym z owadów, poczwarek i dżdżownic, zamiast więc zabijać go, trzeba go raczej oszczędzać.

Oprócz kreta istnieje jeszcze wiele innych zwierząt, wygrzebujących sobie nory w ziemi, niepodobna jednak opisywać tych wszystkich mieszkań szczegółowo. Należy tutaj rejówka (sorex). Te małe i ładne stworzonka przepędzają dzień w norach, skąd wychodzą dopiero nocą. Można znaleźć tam gniazdko uplecione z trawy i korzonków. Pletwokret, zaliczony przez zoologów do kretowatych (Talpidae), a zamieszkujący w Ameryce Północnej, kopie sobie bardzo długie kurytarze, wyrzuca ziemiste wzgórki na powierzchnię i żywi się wyłącznie owa-

dami i robakami. W przeciwieństwie do naszego kreta, pletwokret opuszcza podczas dnia swoją siedzibę i lubi wygrzewać się na słońcu, można go też łatwo schwytać.

Nad rzeką Wołgą w Rosji przebywa zwierzątko zwane chochoł demara (Myogalea moschata). Ma ono ruchliwy ryjek, pływa i nurza się doskonale. Chochoł buduje pod ziemią istne tunele, mające nieraz 20 stóp długości. Taka nora ma jedno tylko wyjście i to zawsze pod powierzchnią wody. Tunel podnosi się stopniowo, aż wychodzi po nad poziom rzeki, tak, iż zwierzątko ma gniazdo w suchem miejscu.

Lis, pospolity u nas szkodnik, przebywa także w norach, które wygrzebuje sobie w ziemi z zadziwiającą zręcznością.

Przednie nogi kreta są najwidoczniej stworzone do rycia ziemi, mają po temu odpowiedni kształt szuflowaty i siłę. Za to zaś są całkiem niezdatne do biegu. Tymczasem lis jest zarazem szybkobiegaczem i kopaczem nieladajakim.

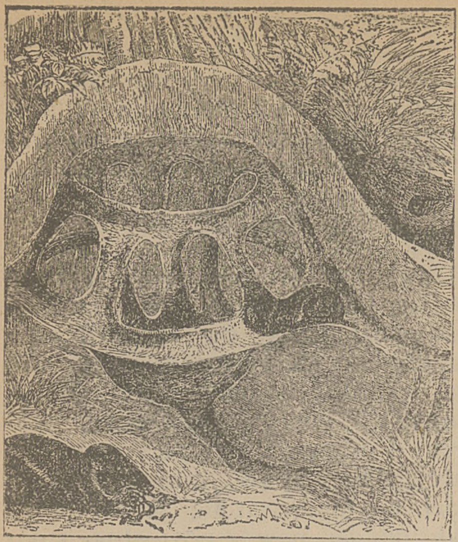
Jego nory bywają tak duże i głębokie, że trudno nieraz uwierzyć, żeby tak małe zwierzę i tak źle uposażone w narzędzia po temu mogło je wygrzebać w ziemi.

Musimy jeszcze dodać, że nasz poczciwy lis chętnie korzysta z cudzej pracy; żeby sobie ułatwić zadanie założenia siedziby własnej. Jeżeli znajdzie gdzie norę borsuczą, przerabia ją na swój sposób i przywłaszcza sobie bez ceremonji! Tak samo postępuje z norami królików, ale z tymi ma dużą robotę, bo jest większy od poprzedniego lokatora i lubi mieć tak obszerną siedzibę, żeby swobodnie biegać po chodnikach. Dopiero w braku gotowej nory lis przystępuje do budowy własnej i pracuje, należy mu to przyznać, gorliwie. Przez cały dzień rodzina lisia śpi w norze i opuszcza ją dopiero z nastaniem zmroku. Rodzice idą na łowy, a jeżeli liski są małe, to matka z niemi pozostaje w domu, a ojciec sam idzie na polowanie. Młode są bardzo ładne i bawią się z matką, jak zręczne kocięta. Kiedy ojciec wraca, zaczynają się harce około pojmanego zwierzęcia.

Lis polarny (Tulpes agopus), także jest godnym wzmianki z powodu rozmiarów i budowy swojej nory. Ażeby się zabezpieczyć od mrozów, kopie on sobie siedzibę do znacznej głębokości pod powierzchnią; rzadko takie mieszkanie podziemne bywa odosobnione, zazwyczaj w sąsiedztwie lokuje się 20—30 lisów, tak, iż nory ich przylegają. Tę towarzyskość lisa polarnego można łatwo wytłómaczyć, biorąc pod uwagę, że zwierzę to wybiera sobie na kopanie siedzib odpowiedni, miękki grunt piaszczysty, dość rzadki w podbiegunowych okolicach. Znalazłszy więc dobry teren, lisy osiedlają się na nim całemi gromadkami.

Gdybyśmy rozkopali jeden z takich domów lisa polarnego, przekonalibyśmy się, że jest on zupełnie oddzielny pomimo sąsiedztwa z innemi norami. Każda siedziba nie jest bynajmniej zwyczajnym tunelem, lecz posiada dość skomplikowaną budowę. Istnieje tam trzy, do czterech kurytarzy, uchodzących do wspólnej komory, znacznych rozmiarów. Siedzący w głównym salonie lis ucieka w razie niebezpieczeństwa tym z pomiędzy chodników, który wydaje mu się najodpowiedniejszym i prowadzącym najdalej od wroga. Oprócz tego głównego salonu znajduje się jeszcze pokój, służący matce do wychowania i karmienia młodych. Pokój dziecinny komunikuje się z salonem głównym za pośrednictwem oddzielnego chodnika. W siedzibie tej zbudowanej, jak widzimy, na podobieństwo nory kreciej, może przebywać ośmioro młodych z rodzicami, którzy nagromadzają dla swego potomstwa obfite zapasy żywności. W jednej z takich nor znaleziono wielką liczbę kości z kaczek, lemingów, zajęcy, ryb i innych zwierząt. Dowodzi to, że lis polarny troszczy się o dostatek swoich dzieci i nie pozwala im przymierać głodem.

Lis przynosi często żywą zdobycz swojemu potomstwu, ażeby się ono



Forteca kreta.

wprawiało w napadanie i duszenie zwierząt. Liski w takim razie wyprawiają sobie okrutną zabawkę, igrając z myszą, wiewiórką czy kurczęciem, jak koty.

Powiadają niektórzy, iż kuny należą do zwierząt, kopiących sobie nory w ziemi, ale zdaje się, że niewiele z pomiędzy nich potrafi to czynić, przynajmniej budować głębsze siedziby pod ziemią. Jeden borsuk, zaliczany dawniej do krewniaków niedźwiedzia, a dziś .do kun, należy do zręcznych grabarzy. Borsuk ryje sobie ciemną smutną norę w jakimś odosobnionym zakątku leśnym, rzadziej na polu, zasianem zbożem. Podobnie, jak u innych zwierząt, mieszkających w ziemi i borsuk posiada kilka pokojów, służących do rozmaitego celu: jeden jest przeznaczony dla karmienia młodych i zamieszkuje je borsukowa, inne są fortecami lub chodnikami, przez które ucieka zwierz, napadnięty od wroga w swojej siedzibie. Gniazdo właściwe jest wysłane miękkiemi źdźbłami trawy i mchem, ażeby młodym borsuczkom było ciepło i przytulnie. *Wład. Um.*

AD. CHĘTNIK.

(Ze starych ksiąg)

O wielkich siłaczach w dawnej Polsce.

(*Ciąg dalszy*).

Miecz stalowy lub szablę póty w ręku zwijał, dopóki ich na powróz nie skręcił. Grosze miedziane palcami wielkim i średnim w kilkoro łamał. Duże podkowy żelazne, złożone mógł rozciągnąć lub złamać.

Drzewa surowego, gdy gałąź ścisnął w ręku, ciekł sok, jak gdyby z gąbki.

We wsi własnej Ostrołęce przyglądał się robocie młyna i zobaczył, jak 24 ludzi usiłowało dźwignąć grubą belkę; Ciołek kazał wszystkim wziąć belkę od cieńszego końca, a sam wziął za koniec grubszy i położył na miejscu przeznaczonem.

Liny bartników, z łyk plecione, rwał w ręku jak nitki.

Żołnierz Brudzieński. Żołnierz ten żył za króla Aleksandra Jagiellończyka. Opowiadano wiele o nim i jego nadzwyczajnym wzroście. O wielkiej sile jego powstał z r. 1641 następujący opis wierszowany:

„Sześciu chłopów unosił, w kiryzy *) przybranych;
A gdy siedział na koniu, za wrota ujmował.
Konia, nogi ścisnąwszy, w górę podejmował,
Głowę miał zaś tak wielką, że oko od oka,
Piędź żadna nie przesięgła, chociaj że szeroka".

Podobną siłą odznaczał się marszałek [2]) Wielki Litewski, niejaki *Wiesiołowski*, który siedząc na koniu we wrotach, podnosił go od ziemi razem ze sobą, uchwyciwszy się rękami wrót. a konia ściskając nogami. Sześciokonny wóz zatrzymał w biegu, ująwszy obu rękami za tylne koła. W czasie polowania rzucił się z oszczepem [3]) na żubra, który miał uderzyć

*) Kirys — zbroja.

[2]) Marszałek,—urząd odpowiadający dzisiejszemu ministrowi.

[3]) Oszczep — krótka i mocna dzida.

na Zygmunta Augusra; żubra tego osadził na miejscu.

Nadzwyczajną siłą, zręcznością odznaczał się *Wojciech Lachocki*, cześnik [4]) ziemi Dobrzyńskiej. Przeskakiwał on konia będąc ubranym w zbroję żelazną—tak, jak gdyby miał stanąć do boju. Dwom chłopcom kazał jak najwyżej trzymać ręcznik, przez który przeskakiwał, będąc również w zbroi i ostrogach. Skakał także przez wóz, będący w biegu. Wszystko to dowodzi jego niezwykłej siły i sprężystości w nogach.

Z siły wprost zdumiewającej słynął *Jan Tarło* ze Szczekarzewic, herbu Topor, krajczy [1]) króla Zygmunta I-go; na sławnym zjeździe wiedeńskim w roku 1515 odniósł on pierwszeństwo w turniejach. W gonitwach konnych [2]) nigdy nikt mu nie dotrzymał, gdyż nikt się nie mógł ustrzedz od tego, ażeby go Tarło nie porwał żywcem z rumaka i o ziemię nie rzucił. „Żadne drzwi żelazne, żaden zamek najmocniejszy nie wytrzymały silnego razu ręki Tarły". Pękały grube sztaby żelazne, lub gięły się ściśnięte w jego ręku. O żelaznym jego uścisku świadczy najlepiej przykład, że gdy w czasie gonitw wytrącił przeciwnikowi szablę i porwał go za rękę, kość pękła przy ramieniu w dwuch miejscach.

W czasie łowów rzucał się w największe niebezpieczeństwo, borykał się sam z niedźwiedziami z oszczepem w ręku; najwięcej rozjadłe zwierzęta padały pod ciosami jego silnej ręki.

Siłą wielką odznaczali się husarze polscy, zakuci w ciężkie zbroje; stanowili oni czoło jazdy polskiej, a przed natarciem ich pierzchały dziesięćkroćliczniejsze zastępy nieprzyjaciół. Przy natarciach takich używane były najpierw kopje, czyli długie na 10 łokci ciężkie dzidy. Niektórzy z husarzy podnosili w górę jedną ręką po trzy takie kopije, co miało należeć do wypadków dość rzadkich.

Dowodów wielkiej siły wykazał *Teodor Lacki*, pisarz polny za Zygmunta III. Lacki ów zwiedził podówczas całą Europę, zadziwiając swą siłą cielesną mieszkańców Malty, Wenecji i innych miast wtedy znanych i sławnych. Siłacz ten liny dość grube zrywał odrazu, kilkoro ludzi, trzymających się ściśle, jedną ręką obalał; powóz poszóstny, z góry rozpędzony, za koło porwawszy jedną ręką, wstrzymywał; dąbek, byleby mógł objąć ręką, z korzeniem z ziemi wyrywał; dzikiego wołu schwyciwszy za rogi, rzucał go o ziemię i kark mu skręcał. Mówią również, że „taką miał przytem zręczność, że oparłszy się o ścianę, potykał się z kilku osobami razem". Łuk tak mocno naciągał, że nikt mu nie mógł dorównać.

Podobny do niego w sile, niejaki *Maciej Kostka* siedmiu mężów opierających się, w „którą chciał stronę posunął lub popchnął"; kruszył również podkowy, półtalary, zrywał postronki i talje kart rozdzierał bez trudności.

O *Prokopie Sieniawskim*, marszałku nadwornym Zygmunta III opowiadają, że miał również nadzwyczajną siłę i popisywał się nią często wobec samego króla. Hamował on ręką rozpędzone karety, a jednem cięciem szabli odcinał głowę wołowi.

D. n.

---

[4]) Cześnik—dawny urzędnik przy dworach piastowskich.

[1]) Krajczy — urząd przy sterach dawnych dworów królewskich w Polsce.

[2]) Gonitwy — popisy rycerskie na koniach.

SPIS RZECZY: Idzie, (wiersz), przez *M. St.* — Pogadanka naukowa (mieszkania zwierząt), z rys.—O wielkich siłaczach w dawnej Polsce, przez *Ad. Chętnika*.

Redaktor: ADAM CHĘTNIK. Wydawca: Związek Kółek Rolniczych.